ROK XLVIII. Nro 136.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 23 Czerwca 1868. Wtorek. Dnia 11 (23) Czerwca 1868.

Rano ciepła st: 15, w połud: c. st: 24 Wysokość wody st: 2, c. 8 (ubywa)	Stan barometru: na pogodę.	Wschód Słońca g. 3 m. 40 Zachód „ 8 „ „ 23	Jutro, Narodzenie Ś. Jana Chrzci:.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwar- talnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8; półrocznie rs. 4; kwartalnie rs 2 z kopertami.— Adres Redakcji: Plac Teatralny, Nro 473 lit: C; dom W. L. Zabłockiej.

OD REDAKCJI.

Z dniem 1-szym Lipca rozpoczynamy kwartał III. roku 1868, a wydawnictwa „Kurjera“ rok 48.

Łaskawi Prenumeratorowie zamieszkali na prowincji, raczą, dla uniknienia wszelkiej zwłoki w odbiorze pierwszych numerów *Kurjera Warszawskiego*, w następnym kwartale, poczynić wczesne na właściwych Urzędach i Stacjach Pocztowych zapisy, lub nadesłać przedpłatę wprost do Redakcji, wymieniając dokładnie nazwiska i stacje pocztowe, dokąd *Kurjer* ma być odsyłanym.

Cena prenumeraty *Kurjera Warszawskiego*, wypisaną jest pod tytułem.

— Jutro, w kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym, jako w dniu Śgo Jana Chrzciciela, Patrona tej najpierwszej w kraju naszym Świątyni, odbywać się będzie nabożeństwo odpustowe z kazaniami i processjami rano i po południu.

— W kościele Greko-Unickim, przy ulicy Miodowej, jutro przypada doroczna uroczystość Śgo Onufrego, a na drugi dzień d. 25 b. m. nabożeństwo żałobne, za dusze Braci i Siostry tegoż Bractwa.

— *Komissja Rządowa Sprawiedliwości* ogłasza, iż Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem, na 232 posiedzeniu w dniu 6 (18) Lutego r. b. odbytem, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami w testamencie wyszczególnionemi, zatwierdził następujące zapisy: 1) rs. 495 z sumy rs. 2,125, na nieruchomości Nr 2192 w Warszawie ubezpieczonej, na fundusz wieczysty dla szkoły elementarnej przy kościele Ewangelicko-Reformowanym w Warszawie, testamentem na dniu 17 Lutego 1866 r. prywatnie sporządzonym i prawnie opublikowanym przez Pawła Byczewskiego uczyniony, jak również całą gotowiznę po śmierci tegoż testatora znalezioną i zebraną ze sprzedaży pozostałych po nim ruchomości na rzecz tejże szkoły; i 2) rs. 750 na wybudowanie w mieście Kaliszu Mikwy, czyli łazienki dla starozakonnych, na której suma ta ma być hypotecznie ubezpieczoną, a procent od niej corocznie obracany na odprawianie nabożeństwa za spokój duszy zapisodawcy, testamentem na dniu 4 (16) Marca 1858 r. urzędownie sporządzonym, przez Herszona Drekera uczyniony.

(Dz. War.)

— *Komissja Rządowa Sprawiedliwości* ogłasza, iż Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem, na posiedzeniu 244 w dniu 26 Kwietnia (8 Maja) r. b. odbytem, następujące zapisy: 1) dla Instytutu Ociemniałych 150 rs; 2) dla Instytutu Głuchoniemych 150 rs.; 3) dla Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych 90 rs.; 4) dla ubogich w Warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności zostających 30 rs.; 5) dla Szpitala Dzieciątka Jezus 30 rs.; 6) dla Szpitala Śgo Kazimierza 30 rs.; 7) dla Szpitala Śgo Rocha 30 rs.; 8) dla Szpitala Śgo Ducha 30 rs.; 9) dla Szpitala Śgo Jana Bożego 30 rs.; 10) dla Szpitala Ewangelickiego 30 rs; 11) dla Towarzystwa
podupadłych artystów 150 rs; 12) dla Instytutu Muzyczne-
go 90 rs.; 13) dla Warszawskiego Szpitala Starozakonnych
30 rs.; 14) dla Kassy wsparcia podupadłych francuzów przy
konsulacie istniejącej 30 rs., testamentem na d. 15 Paździer-
nika 1847 r., oraz kodycylem daty 12 Lipca 1860 r. i 10
Listopada 1861 r. do tegoż testamentu prywatnie sporzą-
dzonemi i prawnie ogłoszonemi, przez niegdy Karola Skwar-
skiego, mieszkańca m. Warszawy poczynione, w myśl art.
910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich, zatwierdził.

(Dz. War,)

— *Dyrektor Instytutu Muzycznego (Konserwatorjum) Warszawskiego.*—Zawiadamia osoby interesowane, że zapis
uczni i uczennic do Instytutu na rok szkolny $186^{8}/_{9}$, rozpo-
cznie się dnia 20 Sierpnia (1 Września), a kurs nauk z dniem
30 Sierpnia (11 Września) r. b. Pod jakiemi warunkami
młodzież obojej płci może być do Instytutu przyjmowaną,
objaśnia to bliżej Ustawa dla Zakładu tego przepisana, o
szczegółach której, można powziąść bliższą wiadomość w Kan-
celarji Instytutu codziennie od godziny 9-ej do 11-ej z rana,
i po południu od 5-ej do 7-ej, wyjąwszy niedziele i święta.
Dyrektor Instytutu wskazuje tylko w tej mierze główniejsze
zasady, a mianowicie:

1. Że kandydat lub kandydatka ma mieć najmniej 12, a naj-
więcej 20 rok życia; wiek wcześniejszy i późniejszy w razie
zdolności nadzwyczajnych i dostatecznego usposobienia, nie
może być przeszkodą do przyjęcia ucznia. 2. Że opłata za
naukę wynosi na pół roku rs. 25. 3. Że kandydaci winni zło-
żyć: metrykę urodzenia, świadectwo szczepionej ospy, świa-
dectwo lekarza, że stan ich zdrowia pozwala na naukę śpie-
wu, świadectwo szkolne z usposobienia w czytaniu, pisaniu
i znajomości 4-ch działań arytmetycznych. 4. Że kandydat
lub kandydatka podda się egzaminowi w obec członków In-
stytutu, którzy o ich zdolności muzykalnej i przygotowaniu
technicznem wyrzekną. 5. Że przedmiota wykładane są 3 ra-
zy w tygodniu: dla klas żeńskich, we wtorki, czwartki i sobo-
ty, zaś dla klas męzkich, w poniedziałki, środy i piątki.
W myśl art. 70 Ustawy, uczniowie pozyskujący patenta z u-
kończenia Instytutu Muzycznego, mają tem samem uznaną
kwalifikację ubiegania się o posady Nauczycieli muzyki w Za-
kładach Rządowych, o miejsca odpowiednie w Cesarskich i
Warszawskich Teatrach, oraz kapelach wojskowych i kościel-
nych; nakoniec trudnienia się nauczycielstwem prywatnem
w Cesarstwie i Królestwie. Uczniowie odznaczający się pilno-
ścią, postępem i moralnem prowadzeniem, uwalniają się od
zaciągu wojskowego. Kandydaci i Kandydatki nowo-przyby-
wający, zgłaszać się winni do egzaminów w towarzystwie ro-

dziców lub opiekunów od dnia 20 Sierpnia (1 Września), z rana od godziny 9-tej do 12-tej, po południu zaś od godziny 2-ej do 4-ej.—*Apolinary Kątski.* (D. W.)

— *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności*, ma honor podać do wiadomości osób interessowanych, że kto nie dopełnił w dniu 8 (20) b. m. i r. w Ogrodzie Saskim ciągnienia loterji fantowej, może uskutecznić takowe, poczynając od dnia 14 (26) Czerwca, do dnia 21 Czerwca (3 Lipca) t. r. włącznie, w gmachu Towarzystwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta, od godziny 5ej do 7ej wieczorem. Bilety do loterji pomienionej na miejscu nabyte być mogą. — Prezes Administracji Ogólnej, (podpisano) A. Preys. — Członek Sekretarz Towarzystwa, Dąbrowski. (D. W.)

— Przyjechali do Warszawy: jenerał-major *Kwasznin-Samarin*, z Brestja; kamerjunkier dworu J. C. M., książę *Tumanow*, z Petersburga;—wyjechali zaś: jenerał-adjutant *Schwartz*, do Kunowa; jenerał-majorowie: baron *Raden* i *Zajcow*, do Petersburga; *Sawicz*, do Biały; rzeczywisty radca stanu *Kosiński*, do Petersburga.

— S — W stosunkach między lokatorami a właścicielami domów, wielkie mogłoby zajść ułatwienie, gdyby lokale wydzierżawiane być mogły z opałem i wodą, jak to ma miejsce w większych miastach Europy.

Z jednej strony lokator w takim razie nie potrzebowałby się kłopotać o zakupienie na targu tak niezbędnych potrzeb, z drugiej, właściciel posesji uniknąłby nieporządku, potrzeby stawiania oddzielnych budowli na drwalnie, wreszcie przy budowie domów okazywanoby dbałość o stawianie pieców z dobrą konstrukcją i o oszczędność w opale.

Lokatorowie zamieszkali na 2-giem i 3-ciem piętrze, muszą wynajmywać oddzielną pomoc do noszenia drzewa i wody, do uprzątania wreszcie rosnącej nieczystości z braku rur odprowadzających, zaopatrzenie się wreszcie na całą zimę w odpowiednią ilość opału przy szczupłości pomieszczeń, niezawsze jest możliwe, wtenczas kiedy właściciel kupując takową hurtowo w czasie właściwym, i umieszczając w jednym budynku, lepszą może mieć kontrolę nad samym nawet wydatkiem.

Łatwo przecież obrachować z góry ile potrzeba na kuchnią i piece, i wedle tego zawrzeć z lokatorem układ, boć wątpimy aby znaleźli się tacy, którzyby nie potrzebowali ani palić, ani gotować; w takiem urządzeniu dość byłoby utrzymywać dwóch np. stróży, z którychby jeden wyłącznie poświęcony był roznoszeniu drzewa i wody, uprzątaniu nieczystości etc.

Sądzimy, że takie urządzenia stosunku między lokatorem a właścicielem domu, wielkie dla obu stron przedstawia dogodności, zmniejsza bowiem liczbę osób potrzebnych do obsługi, czyni niepotrzebną kontrolę lokatorowi nad swoimi służącemi, a co najbardziej z pewnością dostarczanie opału obejdzie się mniejszym kosztem i zachodem jak dotąd i usunie różne drobiazgowe zatargi, z powodu uszkodzeń schodów, ścian i t. p.

— Dnia 25 b. m. t. j. we Czwartek, odbędzie się nabożeństwo za duszę ś. p. Jana *Broniewskiego*, w kościele Katedralnym Śgo Jana, o godz: 10ej z rana, na które pozostała wdowa z dziećmi, Krewnych i Przyjaciół zaprasza. —3975—(9233)

— Dnia 5 Maja r. b. w majątku swoim Popowcach, w gub: Kijowskiej, pow: Berdyczowskim położonym, zmarł Władysław *Zielonka*, w wieku lat 34.

— W dniu 7 b. m. zmarła we wsi Wilkoładzie powiatu janowskiego, Józefa z Niewiarowskich *Siekierzyńska*, wdowa po kapitanie b. wojsk polskich. (K. L.)

— Wczoraj z kaplicy przy kościele Śgo Antoniego, przeprowadzono na cmentarz Powązkowski zwłoki ś. p. Ignacego *Poradowskiego* obywatela tutejszego, w 62 roku życia zmarłego. Amatorowie pod dyrekcją p. Pawlewskiego wykonali nad grobem „Salve Regina“ kompozycji T. Nideckiego.

— Licznie zgromadzonym Przyjaciołom i Znajomym, przy odprowadzeniu do grobu tymczasowego zwłok ś. p. Filipa *Gaertnera*, pozostała wdowa, z córką i zięciem, składają serdeczne podziękowanie. Oby BÓG błogosławić raczył te poczciwe serca, które w ciężkiej chorobie, niosły mu pociechę, a ostatnią posługą, oddały pamięci zmarłego dowody szacunku i przyjaźni, jaką go zaszczycali za życia. —3968—

— Dnia 10 b. m. we wsi Żyżynie, majątku Wgo Ignacego Wessel, odbył się obrząd zaślubin W. Józefa *Rzewuskiego*, dziedzica dóbr Piotrowice w gub. Lubelskiej położonych, z panną Jadwigą *Wessel*, córką Ignacego i Zofji małżonków Wessel, dziedziców dóbr Żyżyńskich. (K. L.)

— Zapewniono nas, że w dniu gwałtownego oziębienia się wieczorną porą powietrza w Warszawie, (co przed paru dniami miało miejsce), w Odolanach, o jakie półtory mili za rogatkami Wolskiemi, była siwa, do szronu podobna rosa, która poczerniła nać na kartoflach.

— (Art. nad.) Sobotnia zabawa kwiatowo-loteryjna, niezupełnie urzeczywistniła nadzieje Towarzystwa Dobroczynności, gdyż materjalny jej rezultat nie przeniósł nawet brutto dziesięciu tysięcy rubli. Przyczynę zaś tego nie nazbyt pomyślnego skutku, znaleźliśmy bez trudu. Wiele osób, szczególniej kobiet nie przyszło do Saskiego ogrodu, głównie z powodu braku odpowiedniej toalety, a że się nie mylimy, najwymowniej świadczył przypływ publiczności do ogrodu dopiero o zmierzchu. Drugą też przyczyną, jak nam się zdaje, mogła być i jednostajność programmu zabawy, gdyż o ile zapamiętamy, nigdy niczem innem nie bywa urozmaiconą, jak tylko muzyką, loterją i bengalskiemi ogniami. W interesie przeto powiększenia funduszu dla biednych, możeby Towarzystwo zechciało urządzić jeszcze tego roku, dajmy na to bal maskowy w Saskim ogrodzie. Jesteśmy pewni, że pomysł podobny udałby się wybornie. Nietylko bowiem nowość, ale i możność uczestniczenia w zabawie w toalecie zwyczajnej lub taniem przebraniu charakterystycznem ściągnęłaby liczny tłum gości. Żeby wszelako projektu podobnej zabawy nie zechciał kto uważać za coś ekscentrycznego, zwracamy uwagę, że przecież w Wenecji, Neapolu, Rzymie i Florencji, letnie bale są na porządku nietylko dziennym, ale i nocnym. Maskarady nawet na ubogich, które miały miejsce w zeszłą zimę w sali Resurssy Obywatelskiej, dowiodły, że mogą być używane przez Towarzystwo Dobroczynności za cel powiększenia szczupłych zasobów na wsparcie podwładnych instytucji.—Czytelniczka J. J.

(Przyp. Red.) Pomysł na pozór dobry, ale czy praktyczny, to pytanie jeszcze.—Każda nowość wabi.

Zresztą Towarzystwo Dobroczynności ma dużo doświadczenia pod tym względem i obmyśli samo najlepiej.

(Art. nad.) Z dziesiątek lat już ubiegło, jak w tryumfalnym pochodzie odprowadziliśmy, na przedmieścia Warszawskie, ostatnią z rodu „Szajne katarynek!“ Z dziesiątek lat już upływa, jak pokonana w długiej i zaciętej walce z artystyczną pseudo-italiańską, brukową Phis-harmoniką, z pogruchotanemi żebrami i z rozpaczonem sercem „szajne katarynka“ przeniosła się do szynkowni i ogródków zamiejskich, a następnie z wielką radością warszawskich uczniów, jeszcze dalej pod sielską strzechą gościnnego Szmula, gdzie co Święto i Niedzielę (a często nawet i nie Niedzielę) nęciła w tany raźnych parobczaków, i hoże dziewoje, to im oberka to piskliwego mazura wygrywając. Tę zaś korzystrą dla nas reformę sprawili, jakeśmy już wyżej o tem wspomnieli, zagraniczni artyści, którzy za czarodziejskim obrotem korby wywoływali dźwięczne melodje i arje: „Trovatora“, „Rigoletta“, „Normy“ i t. d. Muzyka! ta boska muzyka, czyliż nas nie rozrzewnia, porywa wysoko, unosi w nieziemskie sfery. Ale na wszystko jest czas właściwy. Po owem bujaniu w niebiosach i rozmyślaniu o ideałach, potrzeba zstąpić na prozaiczną naszą matkę ziemię, trzeba myśleć o chlebie powszednim (alias o obiedzie), trzeba mówię myśleć o pracy. Siadamy więc do stolika by pracować. W tem przychodzi artysta pod nasze okna i zaczyna wywodzić swoje smutne trele. Z początku jątrzy nas to, nie pozwala zebrać uwagi, mylimy się, myśli się plątają, nareszcie zniecierpliwieni rzucamy pióro oddając wszystkie kataryńki i artystów tej gałęzi, na pastwę nieczystych mocy. Powtarzam, takie lekcje po kilkanaście razy na dzień, wyrabiają u nas w wysokim stopniu cierpliwość; ot przyzwyczajenie, już nam nawet i *Il Baccio* nie przerywa umysłowych zajęć. Lecz proszę odpowiedzieć? kogo nie przywiedzie do ostatniego stopnia rozpaczy, walka dwóch artystów katrynkowych, którzy zacięty bój prowadząc o monopol tej lub owej ulicy, właśnie pod oknami domu, w którym mieszkasz, wybierają pole walki, i grają razem, ma się rozumieć każdy co innego, póki im sił stanie i póki złapawszy kapelusz nie uwolnisz się od ich natręctwa. Otóż mieszkając na jednej z pryncypalnych ulic, nie dość że cały dzień znosić muszę arje, walce i polki, ale jeszcze bardzo często walki kataryniarskie, spokoju a nawet słuchu mnie pozbawiają. Dla tego więc, za pośrednictwem Twego szanownego pisma, śmiem błagać tych szanownych panów o litość. Niech pamiętają, że są tacy co pracują, tacy co się kształcą, by mogli zapracować, a to trochę ważniejsze, niż wzajemne urazy kataryniarskie. Kiedy chcą grać, to niech sobie zresztą grają, bo to ich zarobek. Ale wszystko ma swoje granice. Pokój i zgoda tylko wzajemna, mogą im dopomagać do zarobku.—Stały prenumerator,—*L. H. J.*

— (Art. nad.) Aleja Jerozolimska, w części swej od Nowego Swiata do Dworca kolei żelaznej, do najpiękniejszych ulic miasta naszego należąca, głównie w tej porze letniej staje się nieznośną dla mieszkańców i przechodniów, a lada powiewny wiater, tumany subtelnego pyłu zasypują oczy, zaciemniają ulicę i do mieszkań się wciskają. Gdy ulice inne kostkowym kamieniem, niedającym kurzu, brukowane kilkakrotnie przez dzień skrapiane bywają, makademizowana Jerozolimska, od świtu zapełniona dzień cały, rozmaitego kalibru powozami i furami, jako główny wjazd do miasta: od rogatek, od Dworca kolei żelaznej Warsz.-Wiedeńskiej, i od targu nowo założonego, raz na dzień jedynie, i to o godz. 4-tej z południa dopiero jest skrapianą. Tę czynność dwie beczek konnych w godzinę czasu wykonywa. Czyby więc to dobroczynne skrapianie nie mogło mieć miejsca dwukrotnie, to jest: w porze rannej i popołudniowej.

— Jak słyszeliśmy, właściciel zakładu artystyczno-litograficznego, p. Maksymiljan Fajans, ofiarował połowę dochodu z rozprzedaży portretów fotograficznych p. Kaufmanna, założyciela kassy wsparcia subjektów, na korzyść tejże instytucji.

— Lekarze miasta podaje (Gazeta Lekarska) wykonali w ciągu 1867 r. 461 sądowych sekcji, przy których znaleziono: śmierć z zadławienia 3 razy, śmierć z powieszenia 5 razy, śmierć z ran zadanych narzędziem ostrem lub bronią palną 13, śmierć w skutek upadnięcia lub rozbicia się 34, śmierć z utopienia się 23, śmierć z zaduszenia się 11, śmierć ze zmarznięcia 3, śmierć z głodu 5, śmierć z otrucia 9, śmierć w skutek przyczyn chorobowych 345. W tej liczbie było samobójstw 11, dzieciobójstw 1, śmierci noworodków z braku odpowiedniej pomocy 15, śmierci wypadkowej 62, śmierci z przyczy wątpliwych 1, śmierci w skutek przyczyn chorobowych 345.

— Dnia 17 b. m. i r. na stacji kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, w czasie przemiany pociągu, palacz na maszynie zostający uległ wypadkowi, zgniecenia 3ch palców u lewej ręki.

— Wczoraj w Tivoli, zgromadziło się około 600 osób. Grano: „Odwet“, i „Ekonom w zalotach“.

— Dowiadujemy się, że p. Michał Jankowski skrzypek, b. uczeń Instytutu muzycznego, zamierza wkrótce urządzić koncert na dochód pogorzelców Pragi. Nie wątpimy, że panowie artyści chętnie przyjdą w pomoc temu chwalebnemu przedsięwzięciu.

— Pan Adolf Sonnenfeld, dyrygujący orkiestrą w Prado, dziś rano wyjechał za granicę w celu skompletowania orkiestry. W Niedzielę i w Poniedziałek dyrygować koncertem w Prado będzie p. Michał Stankiewicz; zaś po powrocie p. Sonnenfelda, nowo sprowadzona orkiestra, w połączeniu z dzisiejszą, będzie nadal wykonywać swoje koncerta w Prado codziennie pod dyrekcją pp. Stankiewicza i Sonnenfelda.

— Podobno teatr Rappo ma już wkrótce rozpocząć swoje przedstawienia.

— Jutro, jak o tem afisz donosi, pierwsze przedstawienie „Ubogich w Salonie“, komedji oryginalnej p. Edwarda Lubowskiego.

— W zeszłą sobotę wyjechało z Warszawy do miasta Opatowa towarzystwo artystów dramatycznych, złożone z ośmiu osób, to jest: państwa Łukowiczów, Kwiatkowskich, panien: Królikiewiczównej i Modrzyckiej, oraz panów: Rujeckiego i Wodzyńskiego. Towarzystwo to, po złączeniu się z towarzystwem p. Modzelewskiego, obecnie w Opatowie bawiącem, wyjedzie następnie dla dawania widowisk w gubernję lubelską.

— Doniesienie teatralne zawiadamia, że we Czwartek, dnia 13 (25) Czerwca, w teatrze na wyspie w Łazienkach, dane będą: Operetka komiczna w jednym akcie „Bursze“, i pierwszy akt baletu „Robert i Bertrand“. Początek widowiska o godzinie 8ej.

— *Sprawozdanie zeszłotygodniowe giełdy warszawskiej.* Ruch w papierach publicznych w ubiegłym tygodniu nie mógł dorównać tak wyjątkowomu ruchowi tygodnia poprzedzają-

cego, jednakże niektórych dni przychodziły i dość znaczne sumy, mianowicie listów zastawnych i likwidacyjnych do tranzakcji, zwłaszcza po za odrębem czynności giełdowej. Odmiana kuponów i zrealizowanie kuponów płatnych z listów zastawnych, jak zwykle corocznie o tej porze, mimowoli nastręcza się większa sposobność do zbytu i zakupów lub zmiany listów, których kurs pierwszej serji pozostał niezmieniony, a serji drugiej ledwo o $^1/_{12}$ % się obniżył. Listy likwidacyjne mimo podwyższenia kursu ich na giełdzie berlińskigj, nie były tu wielce poszukiwane, a tylko stałości spekulujących właścicieli ich przypisać należy, że się kurs na podwyżce utrzymał o $^1/_6$ % utrzymał. Kilka sum metalików czteroprocentowych z łatwością znalazło kupujących nawet po podwyższonym nieco kursie. Z akcji kolei żelazaych brano mniejsze kwoty bydgoskich, przy zwiększonej liczbie ofiarujących jednakże kurs ich obniżył się o $^5/_{12}$ %. Warszawsko-wiedeńskie były wprawdzie ofiarowane, ale nie przyszło do tranzakcji z przyczyny braku chęci kupujących; akcje terespolskie przeciwnie płacono wyżej, mało ich jednakże dostarczono, widocznie spekulacja przy wysokich kursach tak w Berlinie jako i w Petersburgu utrzymujących się, kurs tego papieru jeszcze wyżej wyniesie. Pożyczka premiowa tak pierwszej jak drugiej emisji dosyć była zaniedbana, wprawdzie zapasy tu w miejscu są bardzo ograniczone, a przy ogromnie wysokim kursie szczególniejszejby trzeba odwagi do większej spekulacji; małe kwoty do tranzakcji dochodzące, służą tylko dla zaspokojenia graczy pragnacych wygranej wielkiej, bo wygrana najniższa nie pokryje nawet kosztu dziś na pojedyńczą sztukę wyłożonego. (Gaz. Hand.)

— Z powodu rozpoczętych robót około układania rur wodociągowych na ulicy Miodowej, poczynając od domu Arcybiskupów aż do ulicy Długiej, przejazd w tym punkcie do czasu ukończenia wspomnionych robót, zostaje zamknięty.

— Wczoraj pomiędzy godziną 9 a 10-tą wieczorem, zabłysła na niebie krwawa łuna pożaru, którą widziano nawet o milę za Wisłą. Pożar ów wybuchł na Nalewkach w posessji Nro 2261, i zniszczył mieszczące się tam wozownie, gdzie były złożone konopie, drzewo i inne łatwo zapalne przedmioty. Pełne energji działania straży ogniowej, po wielu usiłowaniach, opanowały główne punkta palących się budynków. Straty jednakże, są, o ile wiemy, bardzo znaczne. Pewna przyczyna pożaru nie jest dotąd wiadomą. Dziś rano mnóstwo osób zwiedzało miejsce pogorzeliska, na którem dymią jeszcze zgliszcza i gruzy zniszczonych ogniem zabudowań. Częste wypadki ognia w obecnej porze, powinny obudzić w ogóle mieszkańców większą czujność i ostrożność, straty bowiem wynikające z pożaru, są zawsze w części bezpowrotne. Bliższe szczegóły podamy jutro.

— Sprawca kradzieży, spełnionej w biurze Zarządu akcyzy, o którego wykryciu wczoraj wspomnieliśmy, jest czeladnikiem stolarskim i nazywa się Józef Gliński ma lat 22, i wraz z 2-ma wspólnikami, sądowi właściwemu już oddany został. (G. P.)

— Robotnik, który przygnieciony został buforami wagonów, o czem wczoraj wspominaliśmy, nazywa się Stanisław Zajkowski, liczy lat 57. Bufory zgniotły mu bok lewy i zraniły prawą rękę. Zajkowski prawie bez zmysłów, odwieziony do szpitala Ewangelickiego na kurację. (G. P.)

— Znalezioną w zeszłym tygodniu w Szwajcarskiej Dolinie, *szpilkę* złotą z koralikiem, można odebrać w Redakcji „Kurjera Warsz:“ za udowodnieniem i zwrotem kosztów ogłoszenia.

— Do urządzonych dwóch puszek na moście Aleksandrowskim, w czasie puszczania wianków w dniu dzisiejszym, osoby dobroczynne mogą składać ofiary na pogorzelców przedmieścia Pragi.

— *Z Lublina.* Życie towarzyskie publiczne zaczyna się i tu objawiać. Nowo otworzone ogrody spacerowe cieszą się dobrem powodzeniem. Na wiejskiej kawie vel na Bronowicach, codziennie dosyć znajduje się osób. Na foksalu w dzień Bożego Ciała urządzoną była zabawa dla ludu z włażeniem na słup, jak w Warszawie znajdowała się nagroda. Blizko do tysiąca znajdowało się spektatorów. Szkoda że dotąd w ogródku tym niema jeszcze stałej muzyki, któraby dawała koncerta. Jedna z orkiestr warszawskich lub towarzystw śpiewaków znalazłoby tu dobre powodzenie. W dniu 14 b. m. odbyła się fantowa loterja na korzyść tutejszego Towarzystwa Dobroczynności. Osób zebranych było kilka tysięcy. Wieczorem puszczono balony i spalono fajerwerki. Jarmark na wełnę bardzo tu lichy, prawie wszystka wełna przeważona do Warszawy wysłaną zostaje, tu płacą po rs. 15 do 17, o 2 do 3 rubli niżej od roku zeszłego. (Kur. Lubel.)

— Jarmark na wełnę w Berlinie dnia 19go b. m. Do południa niezmiernie liczny dowóz, pranie liche, interes ospały, tylko najlepsze gatunki z zniżeniem 8—10 talarów sprzedano. Głównymi kupcami byli fabrykanci krajowi.

— Przed kilku dniami zachorowały w Poznaniu dwie rodziny na trychiny. Jedna z osób tych, złotnik Hoefer, umarł z tej choroby, dwie inne znajdują się w niebezpieczeństwie życia. Prócz znanych już wypadków zachorowało świeżo kilka innych osób, w skutek pożywania mięsa wieprzowego z trychinami.

— Wrocławski jarmark na wełnę nie zadowolnił wcale, galicyjskich zwłaszcza, kupców, ponieważ w ostatnich dniach ceny spadły i nie można było sprzedać wszystkiego. Płacono wełnę najprzedniejszą po 160 do 170 złr., przednią po 150 złr., pośledniejszą po 80 do 90 złr. Zapas niesprzedany wynosi około 24,000 centnarów.

— Obecnie pierwszy raz pojawił się w Dąbrowie teatr, gdyż p. Łobojko, jadąc do Szczawnicy z towarzystwem swojem, dał tam przedstawienie.

— Wywóz jaj z Dąbrowy ożywia się obecnie coraz bardziej i nabiera niepospolitego znaczenia. Najwięcej odchodzi ich do Wrocławia i Berlina, w przecięciu około 2,000 centnarów tygodniowo.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Zeszły Czwartek, smutną był dla rządu francuzkiego rocznicą. Rok temu, d. 18 Czerwca, nieszczęśliwy Cesarz Maksymilian poniósł śmierć męczeńską i rocz-

nica ta sama z siebie smutna i bolesna, nacechowaną była dziś parlamentarną porażką gabinetu, ze zwykłą sobie gwałtownością i wymową, p. Pouyer Quertier uderzał na rząd, na posiedzeniu ciała prawodawczego, tak dalece, iż organa prassy sądziły przez czas niejaki stanowisko ministra stanu zachwianem. Ale chociaż tak nie jest: może być jednakowoż, że napastniczość deputowanego rueńskiego da wiele do czynienia minjsterjum, chcącemu walczyć przeciwko powtórnemu wyborowi p. Pouyer Quertier na przyszłych wyborach. Mało wszakże nadziei, aby to się udało.

Dla zamaskowania porażki, p. Rouher oświadczył, iż zgadza się na wnioski oppozycyjnego mówcy i tym sposobem subwencja, która miała być udzielaną zaatlantyckiej kompanji, przepadła. PP. Emil i Izaak Pereira podali się w skutek tego do dymissji ze swych posad administratorów tej kompanji, ale mylnem jest twierdzenie, aby złożyli jednocześnie swój mandat poselski. Korrespondent „Gazety Kolońskiej" utrzymuje, iż w podaniu się do dymissji, cała rada administracyjna rzeczonego stowarzyszenia uprzedziła braci Pezeirów. Tenże korrespondent twierdzi, iż p. Pouyer Quertier miał długą rozmowę z Cesarzem, w której dał się unieść swej żywości. Mówił z lekceważeniem o wszystkiem, a z pogardą o ministrach. Cesarz ma być bardzo obrażonym.

Ks. Napoleon był w Węgrzech przedmiotem najsympatyczniejszego przyjęcia, i przedłużył tam swój pobyt. Z Węgier uda się do Bukaresztu, omijając Belgrad. Pomimo incognita, jakie zachowuje kuzyn cesarski, w stolicy rumuńskiej przygotowują mu prawie urzędowe przyjęcie: municypalność zawotowała summę 10,000 dukatów na wydatki połączone z tą uroczystością.

Że zamach, którego ofiarą padł ks. Michał, musiał być owocem rewolucji oddawna przygotowywanej, i że rewolucja ta miała swoich spólników aż pomiędzy urzędnikami i w armji księztwa, zdaje się dziś nie ulegać najmniejszej wątpliwości. Wielu członków senatu uwięziono, jeden z wyższych dowódców odebrał sobie życie w więzieniu, przeciąwszy sobie żyły, za pomocą kawałka szkła.

Niema dotąd, oprócz moralnego przekonania ogółu, stanowczych dowodów, ażeby ks. Aleksander Karageorgiewicz lub jego syn Piotr, mieli udział w morderstwie belgradzkiem, ale wykazano już na drodze śledztwa, że rewolucja miała się dokonać jeżeli nie na ich korzyść, to przynajmniej w ich imieniu. Sprzysiężeni mieli na celu utworzenie wielkiego państwa serbskiego, kosztem jednocześnie Turcji i Austrji, czego Karageorgiewicze związani z Austrją już to przeszłością, już obecnem położeniem swojem, nigdyby urzeczywistnić nie zdołali.

Jak nateraz, mocarstwa sąsiednie, t. j. Turcja i Austrja zdają się być spokojnemi o kierunek, jak przyjmują wypadki w Serbji. Fałszem jest wiadomość, jakoby w spodziewaniu groźnych wyniknąć mających zawikłań, wojska austrjackie zbierały się na granicy. Owszem, w „Gazecie Wiedeńskiej" znajdujemy zapewnienia, że dla uniknienia błędnych tłómaczeń, nawet zmiana garnizonów pogranicznych, jaka teraz odbyć się miała, została odłożoną do późniejszego czasu. Donoszą również, że Omer Pasza nad granicą turecką tak samo postępuje, okazując ufność w prawidłowym rozwoju tej zmiany panującego, do jakiej dała powód śmierć ks. Michała.

Czytamy w gazetach: „Avenir" i „Opinion nationale" że p. Risticz, którego wysłano z Belgradu do Paryża, aby przywiózł do Serbji Milana Obrenowicza, wyjedzie we Wtorek (to jest dziś), z księciem i p. Huet, znakomitym uczonym, znanym w całej Belgji jako b. professor uniwersytetu w Gandawie, któremu powierzono wychowanie domniemanego następcy ks. Michała, i który ma kończyć swoje zadanie w Belgradzie, aż do pełnoletności swojego wychowańca. Wiadomości podanej przez powyższe dzienniki sprzeciwia się otrzymana przez nas korrespondencja, donosząca, iż podróż ta musi się jeszcze nieco opóźnić, z powodu słabości Milana Obrenowicza w tej chwili.

(Köln. Ztg, Indép.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 22 Czerwca, godz. 11 m. 26 w nocy.

Peszt.—„Lloyd" poniedziałkowy zamieścił oświadczenie ks. Aleksandra Karageorgiewicza, datowane pod d. 20 b. m. w Bokszewie, w której stanowczo protestuje przeciwko wieściom, dotyczącym jego i jego rodziny udziału w morderstwie ks. Michała i twierdzi, że wieści te rozpuszczają systematycznie dla spotwarzenia rodziny Karageorgiewiczów.

Rzym.—Na tajnym konsystorzu, Papież miał allocukją w przedmiocie spraw religijnych w Austrji.

GDERANIA

II.

Dziwić się trzeba, że między tylu panegirykami rozmaitej formy i treści, wychodzącemi codziennie na widok publiczny, nieoddana jest dotąd należna słuszność publiczności warszawskiej, jako *cierpliwej, wyrozumiałej i pobłażliwej*, w każdym względzie i wypadku. Kto zna nietylko większe, ale nawet mniejsze miasta za granicą, nie może nie podziwiać tej cechy dobrego tonu i tej pokory niemal chrześcijańskiej, która nie opuszcza publiczności natenczas nawet, gdy jest wyprowadzaną w pole.

I zdarzało się nam widzieć w Warszawie zmieniane całkowicie programmy zabaw bez najmniejszego szemrania ze strony widzów.

Dowiedzmy się, co w podobnych razach dzieje się u innych?

Systematyczny i flegmatyczny niemiec w podobnym razie z zimną krwią odbiera napowrót z kassy pieniądze, chociażby nawet przy końcu widowiska.

W Anglji podobne zboczenia, są objęte kodeksem karnym i nierzetelnego przedsiębiercę prowadzą na ławę oskarżonych, dla tego tam z rozmysłu nie wydarzają się, a jeżeli wynikną z nieprzewidzianych okoliczności, natenczas ściśle są sprawdzane przez władze; nadto każde fałszywe ogłoszenie, chociażby najniewinniej przez pisma publiczne podane, do surowej w Anglji pociąga się odpowiedzialności.

Ztąd wynika, że rozpowszechnione reklamy we Francji, a ztamtąd razem z modami rozgoszczone w innych krajach, nie używają tam prawa obywatelstwa. [1])

We. Francji rzecz się ma inaczej, bo Francuz bieży na reklamę, jak ryba na wędkę, a chociaż niejednemu uda się dobry połów, ale komu się wędka urwie,

[1]) O ile nam wiadomo, tak zwane reklamy, idące wślad za ogłoszeniami, wzięły początek z Anglji a nie z Francji, i w Londynie już mocno rozpowszechnione były, kiedy w Paryżu uważano je jeszcze jako *terra incognita*.—Przyp. Red.

to już mu nie z miodem, skoro z łowca przerobi się na zwierzynę.

Byłem świadkiem w Paryżu w pewnej *kawiarni śpiewającej* (dosłownie tłómacząc), wielkiej burzy, i to nie za całkowitą zmianę programu, a tylko za przestawienie jednego numeru, co prawdopodobnie mogło wyniknąć przez prostą pomyłkę; pomimo bezwarunkowego sumitowania się aktorów i przedsiębiercy, gromy ucichły dopiero, po czynnem wdaniu się władzy policyjnej.—Już nie chcę opisywać smutnych śladów zniszczenia, które ta burza pozostawiła na osobie biednego gospodarza zakładu, tem więcej, że owej porywczości publicznej nie pochwalam wcale.

Jakież skutki podobny wypadek wywiera na warszawską publiczność?

Przed kilku dniami znajdując się w jednym z tutejszych *ogródków śpiewających* (notuje się tu nowy wynalazek, ku wzbogaceniu mowy naszej), nabyłem program przedstawienia i przekonałem się następnie, że takowy był fałszywy, gdyż oznajmował wystąpienie ulubionej śpiewaczki razy cztery, gdy tylko dwa razy występowała.

Ktośby się zapytał do czego może doprowadzić fałszywy program, którym zwykle częstują wchodzących widzów, już po nabyciu biletów.

Dla tego muszę tu nadmienić o pewnej strategji ogródkowych zwolenników, którzy zawsze wprzód starają się przez jakibądź sposób posiąść program, nim przystąpią do nabycia biletów.

Pod koniec przedstawienia, zapytałem nieznanego mi sąsiada, jaka być może przyczyna tej zmiany programu? Odpowiedział mi ze wzorową dobrodusznością, że zwykle tak tu się robi dla zachęcenia publiczności, na której teraz nie znać nawet było najmniejszego niezadowolenia.

Inna znów okoliczność.

Wytłoczone wielkiemi literami afisze głosiły, że w takiem to miejscu towarzystwo złożone (przypuśćmy) z p. A. B. C. i pani D. E. F., co wieczór dają przedstawienia Na raz jedna z kobiet *luminarz* ogródkowy, przez kilka przedstawień nie występuje, zapewne z racji choroby (afisze o tem milczą, czy to dobrze?). Zapytany z wielką wszakże delikatnością, właściciel zakładu przez kilku widzów.

„Dla czego tak się stało?“ odpowiedział groźnie z zabufetu niby Jowisz z zachmury: „gdy panowie z tego nie kontenci, to jak się podoba“.

W tem miejscu nie będzie zbytecznem zrobić zastrzeżenie, że te usterki ogródkowych panteonów, wcale nas osobiście nie obeszły, bo w swoim czasie zamierzamy ocenić według naszego sposobu widzenia, te przesiębierstwa, atoli nie o tem mowa.

To są próby *eksploatacji*, że tak nazwę, hurtowych. Dwie tylko przytoczyliśmy z wielu nam znanych, przechodzimy teraz do innych *indywidualnych*, praktykowanych przez kupców i rzemieślników, a pozwólcie przytoczyć kilka wydarzeń, których stałem się ofiarą w przeciągu niespełna jednego tygodnia.

I tak: pewnej Soboty, o godzinie 9-tej z rana, zakupiłem w jednym ze znaczniejszych handlów win, kilka butelek wina, a zapłaciwszy z góry, prosiłem aby takowe były mi przystawione na godzinę 2-gą po południu tegoż dnia, ponieważ spodziewałem się gości na obiad. Prosiłem także, aby kupiec przy mnie butelki opieczętował, i te same a nie inne mi przysłał, a na ciepłym laku zrobiłem nie postrzeżonych przez kupca (aby nie okazać braku zaufania), kilka znaków pierścieniem.

Wino odebrałem o godzinie 11ej z rana, w Poniedziałek, a znaków moich na butelkach nie było.

To fakt!

O reszcie zaś co już jest rzecz smaku, mówić nieśmiem, ale mam to przekonanie, że gatunek wina był daleko niższy od tego, który wybrałem.

Drugi przykład.

U szewca z wielkim szyldem i gazowem oświetleniem, obstalowałem pantofle. Ugodziliśmy się o cenę rs. 3. We dwa tygodnie po upłynionym terminie stawię się do p. majstra, którego znajduję na nieszczęście, w złem usposobieniu, i powiada dość imponująco, że pantofli nie zrobił bo jeździł do Lublina (sic), ale teraz *każe* mi zrobić, jeżeli za nie zapłacę rs. 4?

Chociaż od nóg do głowy skok za wielki, ale jeszcze ostatnia gadka o kapeluszu.

Zrobiono mi za wielką stosunkowo, cenę, zły kapelusz, atoli majster wymową swoją nakłonił mię do przyjęcia go. Zniewolony krasomówstwem kapelusznika, oraz warunkiem, że w razie potrzeby przerobi kapelusz bez pretensji, zapłaciwszy, włożyłem go na głowę. Gdy w kilka dni okazała się potrzeba przebienia kapelusza, udałem się do tegoż majstra, który nie rozważając na solenne przyrzeczenia, kazał mi zapłacić jeszcze kilka złotych. Mniejsza z tem, ale co gorsza, że naznaczywszy mi termin, kilka razy go odkładał, a za każdem przyjściem kazał mi czekać, i w końcu wyprawiał z kwitkiem, chociaż przekładałem, i to, że czas mi także potrzebny do zdobycia chleba powszedniego. Dotąd cztery razy tylko w przeciągu dni pięciu, odbyłem tę pielgrzymkę *kapeluszową*, bez pożądanego skutku, wszelako *koniec dzieło chwali*, obaczemy co z tego będzie?

Zastawiając znów fakta, opowiem, że w Paryżu byłem świadkiem procesu w sądzie poprawczym, wytoczonego krawcowi, za nieukończenie na termin sukien. Krawiec przegrał i zmuszony był do opłacenia kosztów sądowych, tudzież straty i szkody (dommages et interêts), stronie przeciwnej, które wprawdzie sąd znacznie zmniejszył, bacząc na tę okoliczność, że skarżący nie potrzebował tych rzeczy do handlu, bo w takim razie wyrok byłby daleko surowszym.

Dorzucając ten głos jeszcze jeden do tylu wołających na puszczy, przez tubę „Kurjera Warszawskiego“, nie ma co wiele *filozofować*, a dziwić się tylko należy, że ogół u nas a przynajmniej część większa kupców i przedsiębierców, nie mogą przyjść do tego przekonania, że dobra wiara i rzetelność, są to niezachwiane podstawy dobrobytu, jak we wszystkiem, tak i w każdej spekulacji; grzeczność zaś i uprzejmość w obejściu nie zaprzeczoną cechą prawdziwej cywilizacji.

Grzeczność! grzeczność! mogąca w ogóle wpisać się do kategorji białych kruków, w większej części handlujących jest jeszcze bardziej względną i przeważnie warunkową. Jej stopień stosuje się do powierzchowności, ogarnięcia, sposobu przenoszenia się z miejsca na miejsce (to jest pieszo lub też z pomocą bydląt), w końcu, donośności obstalunku i t. p.

Widziałem niedawno, że kupiec obliczający *pieszego* kundmana i trzymający już prawie w ręku monety dla wydania mu, opuścił go pospiesznie dla wchodzą-

:ego *powozowego*, a biedny pieszak musiał wyczekiwać aż koła odwrotnie zaturkotały...

Że na dziś dość *gderania*, więc ośmielamy się, podług osobistego może widzenia rzeczy, wypowiedzieć jako *sens moralny*, że podobne postępowania jak przytoczyliśmy wyżej, mogą doprowadzić do wywieszenia szyldu, który obecnie daje się widzieć w pewnej stronie miasta i brzmi następnie: „*Gwałtowna* (sic) wyprzedaż po cenie niżej kosztu“.—*Prm.*

DONIESIENIA.

ZAKŁAD WAPIENNY

MAJEWSKIEGO w Sulejowie.

Zawiadamia JJWW. i WW. Panów budujących się, Garbarzy, Mydlarzy, majstrów Mularskich, że Skład Główny Wapna Sulejowskiego, za dobroć którego mogę ręczyć, oraz za rzetelną wagę i skrzynki wywożone, że są rzetelne), urządzony jest u Wgo Ludwika Braun, przy ulicy Żelaznej, obok kolei W. W. pod Nr 1572, tam po stałej cenie takowego wapna dostać można, ze śpieszną dostawą, do którego raczą się Panowie zgłaszać, zaś z prowincji wprost do mnie, którym na żądanie, po stałej cenie wagonami do wskazanej stacji dostawić mogę.

MAJEWSKI, Właściciel Zakładu.

(1—3) —3960—(9215)

W MAGAZYNIE JUBILERSKIM

pod firmą

H. HILDEBRANDT,

przy ulicy Senatorskiej Nr 496,

jeszcze tylko przez bardzo krótki czas

odbywać się będzie codziennie od 4ej do 8ej godz. po południu

Wyprzedaż detaliczna Wyrobów

JUBILERSKICH.

Pozostali Sukcessorowie ś. p. Hildebrandta, będąc zmuszeni uskutecznić takową Wyprzedaż w krótkim czasie, **odstępują** na wyrobach ozdobionych drogiemi kamieniami, **po** 35%, a na wszelkich innych **po 50% od ceny sklepowej**, o czem kupujący przekonać się mogą z księgi handlowej, która każdemu na żądanie okazana będzie.

Tamże jest do sprzedania, razem lub częściowo **Całe Urządzenie Sklepowe** i Fabryczne, jako to: **Comptoir, Szafy, Lustra, Meble, Żyrandol do gazu, Maszyny, Narzędzia** i inne Utensylja Jubilerskie.

(3—3) —3782—(7677)

Są do sprzedania z wolnej ręki

DOBRA ZIEMSKIE,

w Gubernji Petrokowskiej, blizko Kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej położone, około 4,050 dziesiatyn (270 włók), gruntów dobrej gleby zawierające, przecięte dwiema odnogami rzeki rybnej Warty. W Dobrach tych znajdują się: Kościół filjalny, obszerne Lasy, Łąki mogące być zalewane szluzami, 3 Młyny, Tartak, Glina wyborna na cegłę i dachówkę, Torf, wielkie Pastwiska do hodowli bydła i koni, Propinacja znaczna z kilku karczem, Most taryfowy, Inwentarz żywy i martwy, z Zasiewami oziminy jarzyny i kartofli i t. p.— **Bliższą wiadomość powziąść można** u Państwa Łapackich, **w domu** Wgo Szpakowskiego, przy ulicy Złotej Nr 1495, **w oficynie na dole.** (3—3) —3793—(8815)

Nagrody Rub. sr. 3.

W Sobotę, d. 20 Czerwca wieczorem, w Alei Ujazdowskiej lub w Botanicznym Ogrodzie, **zgubiono Bransoletkę złotą** z turkusami i perełkami, która była drogą pamiątką.—Ktoby ją zwrócił do Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ otrzyma powyższą nagrodę.

(2—3) —3935—(9118)

Nagrody rs. 2.

W Niedzielę wieczorem (21 b. m.), wysiadając z omnibusa, na rogu ulicy Czystej, w przejściu do pałacu Hr. Potockiego, zgubioną została **CHUSTKA czarna**, pojedyńcza, imitacja koronki. Łaskawy znalazca odesłać ją raczy do Redakcji „Kurjera Warszawskiego, za powyższą nagrodą.

(1—2) —3969—(9235)

Nagrody rs. 2.

Dnia 15 Czerwca, w zeszły Poniedziałek, przechodząc ulicami: Ceglaną, Twardą, Graniczną, za Żelazną bramą, zgubioną została **BRANSOLETKA**, złożona z trzech sznurków korali, z klamerką wysadzaną koralami.—Łaskawy Znalazca odesłać ją raczy do Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ za powyższą nagrodą.

(1—2) —3970—(9234)

FORSZTOWANIE

do przedpokoju, 6 łokci cali 8 szerokie i 5 łokci cali 4 wysokie, czyli

PRZEPIERZENIE,

oszklone matowemi szybami, opatrzone drzwiami i okuciem, bardzo eleganckie, służące do przedzielenia pokoju większego na dwa mniejsze, jest do sprzedania przy ulicy Miodowej, pod Nr 16 nowym, na 2-iem piętrze. Tamże również nabyć można dwa FILARKI mahoniowe czyli postumenty do figur lub lamp, oraz BIURKO mahoniowe damskie.

(1—3) —3953—(9154)

Ktoby miał do wypuszczenia, lub do odstąpienia, od Śgo Jana r. b.,

Dzierżawę niewielkiego Majątęczku,

albo li też Administrację poręczającą, raczy się zgłosić do Kancellarji Wgo Rejenta Dziewulskiego, w Gmachu Sądu Appellacyjnego Nr 487 przy ulicy Miodowej.

(1—1) —3979—(9199)

TYNKTURA NA PLUSKWY!!!

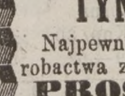
Najpewniejszy środek na zupełne wyniszczenie tego robactwa z ich zarodkami.

PROSZEK NA ROBACTWO!!!

głównie na tak zwane karaluchy, prusaki i francuzy, w skutku przewyższający o wiele Proszek Perski. Jest do nabycia w Składzie Głównym Zapałek i innych wyrobów chemicznych W. Dzisiewskiego, róg ulicy Senatorskiej i Bielańskiej, dom Lowenberga, Nr 467a.

W tymże Składzie znajduje się PROSZEK PERSKI, oraz TRUCIZNA na myszy i szczury.

(3—16) —3738—(5561)



Z wolnej ręki jest do sprzedania za Rs. 90, aż do 1go Lipca,

Cały Garnitur Mebli

Palisandrowych, używanych, lecz dobrego gatunku, (Kanapa, Stół przed kanapę, 2 Fotele i 12 Krzeseł). Wiadomość u Stróża domu Nr 1350, ulica Mazowiecka, obok Towarzystwa Kredytowego. Najlepiej zastać można od 4ej do 6ej z południa.

(1—2) —3911—(9042)

WIELKI TEATR.

Dziś we Wtorek dnia 11 (23) Czerwca 1868 r.

OPERA

w 3-ch aktach (3-ci akt w 2-ch odsłonach)

ŁUCJA
Z LAMMERMOORU.

Przekład z Włoskiego,—muzyka Donizettego.

Lord Henryk Asthon — —	Pan Ziołkowski
Łucja, jego siostra — —	Pani Dowiakowska
Edgard Ravenswood, jej narzeczony	Pan Filleborn
Lord Artur Bouclave — —	Pan Szczepkowski
Rajmund, nauczyciel Łucji —	Pan Prochazka
Alicja, poufała Łucji — —	Panna Rybička W.
Normano, poufały Asthona —	Pan Suszyński

Panowie—Damy—Mieszkańcy—Myśliwi—Żołnierze—Służba.

Zacznie się o godzinie 8-ej

Jutro w Teatrze Rozmaitości: **Ubodzy w salonie** (1-szy raz).

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

CZYTELNIA BEZPŁATNA w Bibliotece Głównej, otwartą jest z wyjątkiem Czwartków, Niedziel i Świąt, codziennie od godziny 9-ej rano do 2-giej po południu.

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

— **Dolina Szwajcarska**. Dziś i codziennie **KONCERT** Królewsko-Pruskiego Dyrektora muzyki z własną, z 60 osób składającą się orkiestrą, z Berlina. — Początek o godzinie 6, wejście 20 kop. (We Środę i Sobotę na **SYMFONJE** wejście 30 kop.) —3366—(8032)

Jutro pomiędzy innemi utworami muzycznemi, na koncercie **B. Bilsego**, wykonanemi zostaną:

1. Uwertura z „Manfreda,“ Roberta Schumanna.
2. Perpetuum mobile, Straussa.
3. Warjacje Beethovena.
4. Scherzo z „Snu nocy letniej,“ Mendelssohna-Bartholdy.
5. Künstlerleben,“ walce Straussa.
6. Uwertura „Karnawał Rzymski,“ Berlioza.
7. Symfonja C. dur, Fr. Schuberta.
8. Arja z opery „Don Juan,“ Mozarta, (solo na puzon).
9. „La belle amazone,“ fantazja Löschhkorna.

Początek o godzinie $6^1/_2$ Wejście Kop. 30.
(1—1) —3979—

TRUPPA ŚPIEWAKÓW Niemieckich Pana Plambeck, **dziś i codziennie przedstawienie** w Alkazarze, w Ogrodzie, a w razie niepogody w sali.—Początek o godzinie $7^1/_2$.

Program na dziś: **1) Er ist nicht eifersüchtig.— 2) Der einzige junge Mann im Dorfe.—3) Ein Stündchen auf dem Comptoir.**

Na dochód pogorzelców pragskich w Alkazarze dane będą we Czwartek następujące sceny: **1) Männertreue, 2) Im Schlesischen Zillerthale, 3) Der Liebestrank** (po raz pierwszy.) —3870—

— **Kasyno francuzkie** (Cassino français) przy ulicy Śto-Krzyzkiej, Nr 1346 lit. D, codzień wieczorem o godz. $7^1/_2$.—Krzesła numerowane po 35 kop, nienumerowane po kop. 20, wejście do ogrodu kop. 10. —3437—(8022)

Dziś i codziennie wieczorem, w **Ogrodzie ELDORADO**, przy ulicy Długiej pod Nr 586B **Przedstawienie Francuzkich Komicznych Śpiewaków**. Początek Orkiestry o godzinie 7ej, a Przedstawienia o godzinie 8ej. W razie niepogody, Przedstawienie odbędzie się w sali. (11—30) —3544—(8267)

— **PRZEDSTAWIENIE HUMORYSTYCZNE**, z muzyką i śpiewami **DZIŚ**, w Restauracji **A. Scholz**, przy ulicy Marszałkowskiej, Nr 1379.
(18—25) (3301—5011)

W CAFÉ RESTAURANT

na Nowym Świecie, wprost ulicy Śto-Krzyzkiej

Dziś na kolację Kotlet wołowy z rożna.

Jutro na śniadanie Pęlędwica.

W każdej porze wszelkie dziennym jadłospisem objęte Potrawy.

Obiady po Kop. 25 i 30, od godziny 1ej do 4ej; po Kop. 50, od godziny 2ej do 5ej.

Od godziny 8ej z rana KAWA ze śmietanką i HERBATA.— MLEKO prosto od krowy, rano i wieczorem.

Przyjmują się Obstalunki na miasto.
—3396—(3374)



Śledzie Pocztowe,

Porter i Piwo Angielskie (słodkie i gorzkie, wszelkie gatunki **Win, Delikatesów i Towary Kolonialne**, poleca Handel **F. Springera**, przy ulicy Śto-Krzyzkiej i róg Szkolnej Nr 1328.
(9—30) —3532—(8234)



SLEDZI POCZTOWYCH

drugi transport, otrzymał Skład Win i Delikatesów, w gmachu Teatralnym **Aleksandra Becquet**.
(26—30) —2975—(7008)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 23 Czerwca 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 5 k: 96				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 45				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	82	67	82	33
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	75	67	75	33
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	66	—	65	50
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	131	—	130	50
„ „ „ z r: 1866	129	—	—	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	59	33	59	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	90	—	89	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	88	50
Akcje Fabryczno-Łodzkie	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs:—k: $1^1/_9$

Od Likwidacyjnych kop: $25^5/_9$.

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. $119^1/_2$ %—$119^1/_3$

Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 k: 35

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 87 k. 75

Wiedeń Weksel 2 m. za 150 w. a. rs: $105^1/_3$

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 22 Czerwca płacono: Za korzec pszenicy od rs: 7 k: 85 do rs. 8 kop. 85; żyta od rs: 5 k: 55 do rs: 5 k: 85; owsa od rs: 3 kop. 15 do rs: 3 k: 30; gryki od rs: — kop: — do rs: — k: —. kartofli od rs: 1 kop: 95 do rs: 2 kop: 10.

Okowity płacono dnia 22go Czerwca za wiadro od rs 4 k. 3 do rs. 4 k: 8 za garniec od rs: 1 k: 31, do rs: 1 k. 33.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,— Redaktor, Wacław **Szymanowski**

DODATEK.